

NN

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, okupacja niemiecka, życie codzienne, łapanki

Łapanki w czasie okupacji niemieckiej

Na mieście, w czasie okupacji, to było na porządku dziennym, że co pewien czas na ulicy odbywały się łapanki. Więc w takiej łapanke, jak się ktoś dostał bez jakiegoś dobrego zaświadczenia o pracy potrzebnej dla Niemców, no to też zostawali wysyłani na zamek, byli zamykani.

Pamiętam moją pierwszą łapankę w Lublinie. Już nie pamiętam, co to było, ale jesień, czyli pierwsza jesień, jak tylko Niemcy weszli do Lublina. Szłam z babcią i z mamą w niedzielę z katedry na Podwał, bo tam zatrzymałam się po prostu, ojciec był ciężko ranny i mama nie wróciła na 1 Maja, tylko u babci nocowałyśmy, bo tu łatwiej było do szpitala dojść, szybciej można było się dostać i właśnie szłyśmy z kościoła, z katedry. Przy katedrze, tu gdzie są te takie nasypki, ten taki kwietnik, róże, to tego kwietnika naturalnie nie było, tylko ten plac katedralny był oddzielony takim murem od tego... I myśmy przechodziły akurat po stronie katedry, pod tym murem, na Podwał, żeby się dostać do mieszkania. No i nie wiem, z jakiej racji, ale wtedy było tak dużo ludzi złapanych na ulicy. Po prostu samochody ciężarowe jadąc ulicą z wojskiem niemieckim nagle się zatrzymywały, otwierała się ta kłapa i wyskakiwało dwudziestu, trzydziestu, od razu stawali, zatrzymywali i kto się znalazł w tym obrębie, gdzie oni akurat stanęli, wszyscy byli zabierani. Myśmy nie mogły przez ten mur przejść, bo nas zatrzymano właśnie na takim odcinku. Przeważnie łapano mężczyzn. No, babcia była już starszą panią, mama też nie młodzianka, zresztą wybiedzona taka, to jednak było przejście dla nas takie bardzo ciężkie, i wróciłyśmy jakoś, rozpychając tych ludzi i tych żołnierzy poza ten mur, wbiegłyśmy na plac katedralny i przez Bramę Trynitarzką kłusem na Stare Miasto. I to jedno z bardzo przykrych moich wspomnień Starego Miasta, bo na Starym Mieście łapanki nie było i nikt nie wiedział w ogóle o tej łapanke. Natomiast my nie miałyśmy tam nikogo znajomego, ludzie wpadali do mieszkań, na korytarze, na klatki schodowe, różnie się ratowali z takiej opresji. Ale myśmy wbiegły do schroniska nauczycieli na ulicy Archidiakońskiej. Teraz tam jest dom opieki takich starców... Koniec Archidiakońskiej, i tam jest taki plac widokowy, to tam jest ten budynek właśnie tego schroniska. Myśmy tam weszły, posiedziały dobre

dwie godziny i na Podwal zeszły z tej góry. Tam nie było schodów, nie było nic, tylko czepiając się tych takich porostów, takich krzewów, i tak zeszliśmy na Podwal, dotarliśmy do domu i jakoś się to nam udało, że nie byliśmy złapane. Ale to była naprawdę jedna z pierwszych łapanek i od razu śmy wlażyły w to tak niefortunnie, no ale trudno.

Data i miejsce nagrania	1998
Transkrypcja	Katarzyna Maceńko
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"